

Oskar Dawicki

Dla Taty

DRAMMAT +

Osoby:

Maksymilian Zugzwang. Nowy członek zarządu, 44-letni, charyzmatyczny leptosomik, w gustownym garniturze i świetnych butach. Powściągliwy, inteligentny obserwator, skłonny do odrobiny nonszalancji.

Masochisław Sadyś - Przewodniczący zebrania, drobny 50-latek w okularach. Ubrany w drogi, źle dopasowany garnitur. Apoteoza przeciętności o alabastrowej cerze. Nieustająco skupiony na zadaniu. Jego lewy policzek jest trochę innego koloru niż reszta twarzy.

Regina Salve - Energiczna 58-latka, z dużym farbowanym na rudo kokiem, pewna swojego sexapilu, mimo ewidentnych interwencji chirurga piękności, w różowej garsonce i sztucznych rzęsach, wiecznie zalotna.

Janusz Prist - 67-letni neurotyczny, łysiejący pyknik, w przyciasnym, nieco poplamionym garniturze, „zawsze chce dobrze” ale świat to ignoruje...

Alina Doch-Kirkor - 32-letnia atrakcyjna farbowana blondynka, w klasycznej „małej czarnej”, ambitna, inteligentna, pęknięta emocjonalnie, b. pragnie sukcesu a jednocześnie przepełnia ją sceptycyzm flirtujący z anarchizmem.

Pan Prezes - 50 lat. Prezes! W drogim garniturze, przy kości, bez skrupułów. Rzutki, zakochany w sobie. Góry zasłaniają mu widok...

Miss-Dziś - 18 lat, Sex-bomb, strój kąpielowy, przepasana szarfą z napisem Miss-Dziś, jedna noga sztuczna (b. nowoczesna proteza), druga, wysoki obcas.

Prolog

Pusta scena. Brak dekoracji. Wchodzą cztery tancerki przebrane za sprzątaczkę. Czyszczą salę. Dołącza do nich czterech tancerzy przebranych za technicznych pracowników teatru. Ci wnoszą elementy dekoracji. Zaczynają tańczyć, budując scenografię.

Cały proces budowania scenografii ma charakter ekstatyczno-erotyczny. Prolog dla Erosa. (muzyka P.Mykietyn, Choreografia ?)

Akt jedyny

Pusta sala konferencyjna korporacji medialnej (minimalistyczna elegancja), długi stół, 6 krzeseł, na szczycie stołu, wspaniały fotel prezesa.

W tyle za fotelem, trudno dostrzegalna ściana monitorów (w trybie stand-by).

Do sali, czujnym krokiem wchodzi Maksymilian Zugzwang. Staje na środku rampy (brzegu sceny najbliższym widowni). Po chwili wahania zajmuje miejsce przy stole.

Wyciąga dokumenty z teczki, rozsiada się, rozgląda, odbiera sms-a, odpisuje.

Ziewa. Zaczyna się trochę nudzić. Przez rampę przebiega stado reniferów (nie mniej niż 30). Zugzwang ignoruje je. Kiedy kurz opada, Zugzwang siedzi wciąż przy stole, coraz bardziej znudzony. Odbiera telefon komórkowy:

Max Zugzwang- Taaak? Tak. Witam... Nie. Nie, nie mogę teraz... Na zebraniu!... Nie mogę!... Ok! Teraz nie...! Dobrze...Tak... jak skończę... Jak skończę... Nie wiem!... Owszem...Dobrze..! Obiecuję! Ok!... Obiecuję Ci! (Śmiech) Taaak! Przrzekam!... Dobrze jak chcesz... Przysięgam!

Przez rampę przebiega watacha wilków (w tym samym kierunku co renifery).

Wilki wydają zgoła niewilczy dźwięk, piszczą i krzyczą wesoło jak dzieci.

Zugzwang ignoruje je również. Oddaje się narastającemu znudzeniu. Kładzie nogi na stole. Drapie się po głowie, dłubie w nosie etc. etc.

Na scenie pojawiają się cztery pozostałe osoby z zarządu. Masochista Sadyś, Regina Salve, Janusz Prist i Alina Doch-Kirkor.

Aktorzy zachowują się jak przymuszeni do bycia na scenie. Są prywatni. Powoli „wchodzą w rolę”.

Zanim dojdą do rampy, z boku sceny, przed lustrem, wszyscy czworo mierzą mnóstwo nakryć głowy, kapelusze, berety, czapki etc.etc., w tym czako górnicze. Żadne z nakryć głowy, nie pasuje.

Zaczynając od rampy, czworo członków zarządu, powoli lub bardzo powoli, bez konwersacji, w różnych konfiguracjach, ale w jednym kierunku wędruje na zebranie. Ignorując stół (i Zugzwanga), omijając go, okrążając go idą i co rusz zaznaczają krzyżykiem (robionym kredą na podłodze) różne miejsca. Wymazują je sobie wzajemnie, robią kolejne, tak jakby próbowali znaleźć optymalną, najlepszą dla siebie pozycję na scenie. Idą dalej.

Zugzwang zatopiony w nudzie, przyjmuje coraz dziwniejsze pozycje.

Wędrujący zarząd zaczyna wchodzić w interakcję werbalną. Rodzi się dialog:

- Tak...
- Tak, tak...
- Pięknie wyglądasz!
- Tak?
- Dziękuję
- Dziękuję bardzo
- Masz to ?
- Masz to sprawozdanie z Piątku?
- Oczywiście...
- Tak jak się umawialiśmy, przecież...
- Czy ja mógłbym Cię prosić?
- Bo wiesz...
- Bo wiesz... inaczej... to się nie uda... a...
- No.... No tak....więc?
- No..... Jeszcze.... Nie wiem...
- Ale się dowiem i wtedy oczywiście... Jasne...
- Ależ ...nie! Nie! Wręcz przeciwnie...
- Tylko, że to musiałyby już być napewno. Na 100%...

Wszyscy mówią dialogi wszystkich, wielokrotnie i symultanicznie, synchronizując je wg. jakiejś prostej zasady np. Crescendo.

Nie przestają przy tym zaznaczać i wycierać sobie nawzajem krzyżyków z podłogi. Zugwang osiąga szczyt nudy. Tarza się po stole jak znudzona małpa.

Wysuwając się na czoło grupy zarządu Masochisław Sadyś, przerywa „Crescendo” wołając:

Masochisław Sadyś - A więc...! a więc uprzejmie proszę...

Zugwang wraca do pozycji siedzącej. Poprawia się.

Zarząd dostrzega stół i Zugzwanga. Następuje przygotowanie do prezentacji.

Masochisław Sadyś jako pierwszy wita się z Zugzwangiem.

Masochisław Sadyś - A więc.... Witam serdecznie. Masochisław Sadyś. Witam serdecznie na zebraniu zarządu i ...

Mam nadzieję, że się pan nie nudził bardzo? Za bardzo...?

Max Zugzwang - Zugzwang!... Maximilian Zugzwang.

Masochisław Sadyś - Sadyś! Masochisław...Tak jak panu pisałem... Było drobne opóźnienie z powodu...? Z powodów strategicznych.

Max Zugzwang. - OK...

Masochisław Sadyś - A więc... może? Zapoznam pana z zarządem. I tak... pani, Regina Salve, nasza znakomita dyrektor marketingu...

Max Zugzwang - Witam.

Regina Salve - Dzień dobry panie Maksymilianie... albo może? Salve panie Maksymilianie (kokietyjny śmiech)

Max Zugzwang - Salve pani Regino! (śmiech)

Masochisław Sadyś - No taaak... a to Pani Alina Doch-Kirkor, dyrektor rozwoju i... i innowacji.

Max Zugzwang - Czyli jakby dwóch dyrektorów w jednym...? w jednej ...? Tzn...?

Alina Doch-Kirkor - Prawie udało się panu zażartować.

Max Zugzwang - Zugzwang.

Alina Doch-Kirkor - Ale trzeba próbować... Trzeba ryzykować... Kto nie ryzykuje, ten się nie śmieje! (Śmiech)

Max Zugzwang - (Śmiech)

Alina Doch-Kirkor - Witam...

Masochisław Sadyś - Iii..... nasz dyrektor programowy, pan Janusz Prist.

Janusz Prist - Dzień dobry...witam, witamy w naszym, wspaniałym ...tu... (brakuje mu słowa)... zarządzie.

Max Zugzwang - Witam.

Masochisław Sadyś - A więc... !

Wszyscy siadają do konferencyjnego stołu prócz Janusza Prista, który stoi wpatrując się w Zugzwanga. Po chwili przybliżyła się do niego konfidencjonalnie.

Janusz Prist - Ja bardzo pana przepraszam. Niechciałbym żeby mnie pan źle zrozumiał, ale miejsce na którym pan teraz siedzi, tzn. Tu... To... normalnie siadywałem tu ja...i...

Max Zugzwang - OK...

Zugzwang przesiada się na drugą stronę stołu, obok Aliny Doch-Kirkor.

Janusz Prist - ... Lepiej źle siedzieć, niż... ? Dobrze stać... (śmiech)

Max Zugzwang - OK...

Wszyscy siedzą przy stole. Patrząc od strony widowni, po lewej Janusz Prist i Regina Salve, po prawej Zugzwang, Alina Doch-Kirkor i najbliższej fotela prezesa,

przewodniczący Masochiśław Sadyś.

Po dłuższej chwili moszczenia się, poprawiania garderoby i min.

Masochiśław Sadyś - A więc... Panie Januszu? Zanim przyjdzie prezes.... Czy nowa strategia optymalizacji środków jest gotowa?

Janusz Prist - Tak, tak... Tzn. Mam pewien pomysł, tzn...

Masochiśław Sadyś - Tego się bałem. Czy ma pan w punktach rozpisany plan na nadchodzący miesiąc? (Mówi głośniej)

Janusz Prist - W punktach? Tzn... Mam różne...

Masochiśław Sadyś - Taaa.... A więc...(krzyczy)! A więc wiesz! Te twoje psie interesy w końcu muszą...

Regina Salve - Ależ panie przewodniczący... Masochiśławie... tzn. Panie Sadyś... Przecież to nie on tylko ona, tzn. to nie pan Janusz... tylko pani Alina miała przygotować, czyli zaproponować rozwiązanie, które pomogłoby...

Alina Doch-Kirkor - Rozwiązanie?

Regina Salve - Tak... pani dyrektor do spraw... innowacji. Nieostateczne, ale... ale jednak rozwiązanie!

Alina Doch-Kirkor - Czy pani wie co mówi, czy pani tylko mówi co wie ...?

Regina Salve - Ja? ... ja mówię bo mam głos, i mówię...

Masochiśław Sadyś - Janusz Ty wiesz, że masz...! Że, nie masz już... Janusz!

Przez rampę przelewa się fala krwi. Na jej powierzchni unoszą się nakrycia głowy, kapelusze, berety, czapki etc.etc., w tym czako górnicze.

Na tylnej ścianie włączają się monitory. Na każdym z monitorów widać transmisję z innego pogrzebu. Pogrzeby prywatne i państwowe, lokalne i zamorskie. Kakofonia transmisji... Obok monitorów rozpała się wielki neon-logo, Funeral-TV

Na scenę, zza video-ściany, wychodzi pan Prezes wraz z Miss-Dziś, która niesie jego rzeczy (teczki, dokumenty etc etc). Miss-Dziś usiłuje zachować maksimum sexapilu mimo protezy. Prezes jest wyraźnie zainteresowany nogami Miss-Diś.

Kiedy zbliżają się do stołu, pan prezes zabiera od Miss-Dziś swoje rzeczy.

Miss-Dziś zawraca. Pan Prezes wydobywa pilota (remote control) i klika w kierunku ściany monitorów. Monitory w centralnej części ściany przekształcają się w jeden wielki ekran, na którym pojawia się jingle reklamowy:

Funeral TV - Telewizja Najbliższa Wieczności !!!

Potem prezenterka:

-Witam państwa! Witam wszystkich bardzo serdecznie. To wasza telewizja...

Telewizja wszystkich śmiertelnych!

Nawet jeżeli nie chcesz nas teraz oglądać, prędzej czy później... my, obejrzymy

Ciebie!!! (Sexy smile)

Jingle reklamowy! Funeral TV - Telewizja Najbliższa Wieczności !!!

Prezes ścisza ścianę monitorów. Stojąc opiera się rękoma o stół. Patrzy w dal. Wszyscy wstają.

Pan Prezes - Witam....

Po czym, policzkuje stojącego najbliżej po lewej, Masochistawa Sadysia. Uderza tak mocno, że Sadyś przewraca się wraz z krzesłem.

Wszyscy prócz Zugzwanga ignorują atak. Zugzwang truchleje w pełnej konfuzji.

Pan Prezes - Nigdy nie zaczynamy wypowiedzi od „ A więc...” Witam zarząd. Witam serdecznie (Śmiech serdeczny). Mam nadzieję, że jesteście w dobrej formie... ? Forma ma znaczenie, a znaczenie to nasz chleb. Siadajcie.

podniósłszy się

Masochista Sadyś - A więc...

Pan Prezes powtarza cios równie mocny, Sadyś przewraca się, pan Prezes siada. Sadyś gramoli się z podłogi, poprawia okulary, siada. Cisza dzwoni.

Pan Prezes - A więc...

Wszyscy zwracają się w stronę Prezesa i lekko unoszą na nogach... Prezes raz trzeci nokautuje Masochistawa Sadysia.

Pan Prezes - Dobrze, przejdźmy do rzeczy. Słucham? Aaa... no i witam oczywiście, bardzo serdecznie witam pana Maksymiliana Zugzwanga. Liczymy na pana... Bardzo liczymy na pana talent...

Szelest papierów akompaniuje zbierającemu się z podłogi Sadysiovi.

Regina Salve - To może ja zacznę...?

Masochista Sadyś - Nieee... ja zacznę. A zatem... Jest... Nie jest najlepiej... Koszty medialnej dywersyfikacji przerosły możliwości budżetu niemal o 20%. Bardzo liczyliśmy na „ Pogrzeb tygodnia”... Strasznie! „ Pogrzeb tygodnia”... miał nas postawić na nogi... ale zyski z audiotele nie pokryły nawet 40 procent... Nie chcą dzwonić... Nie wiem? Jest lato? Zaczęli czytać? Nie wiem? ... Poza tym, obiektywnie spadła liczba zgonów. W tym miesiącu o 7% ... i nasz drugi kanał, Funeral-TV-Live jest na granicy rentowności... I teraz bardziej szczegółowo... np. pomysł pana Janusza Prista na serię „ Pogrzeby Vipów , pogrzeby Wszechczasów ” przestał działać... To był przebój zeszłego sezonu, ale dziś..? oglądalność spada na łeb na szyję.. 11% w tym tygodniu. Wszyscy dobrze wiemy, że do fikcji nie wolno dopłacać. Można i należy na niej zarabiać, ale... to? To trzeba zdjąć! Najlepiej wraz z pomysłodawcą!...

Janusz Prist - Oj! Ale..

Regina Salve - No, nie, nie! Przesada! Panie Prezesie... Moja ciotka ze Starej Miłosnej, uwielbia ten program, od rana czeka... A ona jest z domu...

Jan Masochista Sadyś - Co ma do tego stara i w dodatku miłosa?

Janusz Prist - A właśnie, że miłosa jest bardzo...

Regina Salve - Co z tego, że stara? Pan Masochista zapomina, kto jest naszym głównym targetem? Poza tym, trzeba to interpretować o wiele bardziej..? Bardziej plastycznie. Poruszamy się w delikatnej materii. Być może to wcale nie jest materia? W każdym razie musimy być chirurgicznie precyzyjni, a nie gwałtowni jak...

Janusz Prist -Właśnie...

Jan Masochista Sadyś - O tak!...Interpretacje plastyczne to specjalność pani Reginy...

Regina Salve - Panie Prezesie!...ależ to jest zwyczajne...

Jan Masochista Sadyś - Nie wystarczą plastyczne interpretacje, ani chirurgiczne zmiany w strategii... Potrzebny jest szeroki krok!

Regina Salve - Cham!

Alina Doch-Kirkor zżyma się, z trudem powstrzymuje śmiech i zażenowanie Zugzwang „chowa się” w papierach.

Pan Prezes - Tak..., za mało zgonów... To nas może zabić... (pogrążony w myślach)

Janusz Prist - Właśnie... a co nas nie zabije, to nas...?

Alina Doch-Kirkor - A może spróbujemy jednak, nieco... bardziej merytorycznie?

Regina Salve - Bardzo proszę. Panie prezesie ja właśnie w sprawie spadającej liczby zgonów.

Pan Prezes - Mów.

Regina Salve - Po bardzo głębokim riserczu...

Tzn. zrobiłam bardzo głęboki risercz i moi asystenci zasugerowali mi, że optymalnym rozwiązaniem byłaby kontrolowana pandemia ...?

Np. jakiś wirus z rodziny...? Grypy ...?

Pan Prezes wybuchą śmiechem niepozobawionym uznania, za którym jednak z upływem czasu odsłania się irytacja.

Masochista Sadyś - Co...co?

Regina Salve - To!!! Na pewno, pozwoliliby nam pokonać zeszłoroczny deficyt i nareszcie wejść do pierwszej trójki. Nareszcie! Panie prezesie, moglibyśmy wykupić...?

Janusz Prist - Wszystkie archiwa funeralne, wszystkie pogrzeby, których jeszcze nie udało się...

Jan Masochista Sadyś - Jako przewodniczący zebrania zarządu, zmuszony jestem zaproponować głosowanie nad zdjęciem z anteny, programu „Pogrzeby Vipów”, pogrzeby Wszeczasów”. A więc...?

Prezes policzkuje Sadyś skutecznie. Sadyś pada na podłogę. Po długim bezruchu, zaczyna wyczołgiwać się ze sceny, aż do jej opuszczenia. Tym razem zarząd, dostrzega cios prezesa i reaguje. Zugzwang „ukrywa się” w dokumentach. Alina Doch-Kirkor i Janusz Prist z okrzykiem zasłaniają oczy. Regina Salve wzburzona wstaje od stołu. Nie może złapać powietrza. Walcząc z bezdechem przechodzi w recytację monologu Fedry J.B. Racine’a (tł. T.B.Żeleński).

Regina Salve -

... Jakaż wieść moje ugodziła uszy? Jakiż żar, źle zdławiony, ocknął się w mej duszy?

Jakiż piorun, o nieba! Jaka wieść złowroga! Biegłam ratować mego najmilszego wroga! I przemocą wydarłszy się z ramion Enony, Szłam, gdzie mnie głos wyrzutu pędził niezwalczony:

Kto wie, co byłam zdolna w te chwili uczynić?

Samą siebie umiałabym może obwinić! I gdyby mi wzruszenie głosu nie odjęło, Strasznej pokuty może bym spełniła dzieło. Hipolit wie, co miłość, i nie dla mnie płonie! Arycja tkliwsze czucia zażęgła w tym łonie! Ha, bogi! Gdy na moje spojrzenia namiętne Zbroił się w wzrok tak dumny, czoło tak niechętnie,

Mniemałam, iż to serce, wszystkim równie harde,

Całej mej płci jednaką okazuje wzgardę! Inna wszelako dumę zuchwalca ugięła! Oczy, dla mnie okrutne, inna w jasyr wzięła! Być może, serce jego na miłość jest tkliwe! I dla mnie tylko jednej ma usta wzgardliwe! I tego niewdzięcznika jaż bym bronić miała!

Prezes początkowo zaskoczony recytacją Reginy zaczyna się śmiać, potem irytować i wreszcie złościć. Nerwowo wygrzebując z pod swoich dokumentów pilota zaczyna podgłośniać ścianę-video.

Dźwięki ze ściany-video zaczynają zagłuszać Reginę Salve .

jingle reklamowy: Funeral TV - Telewizja Najbliższa Wieczności !!!

Potem prezenterka:

- Witam państwa! Witam wszystkich bardzo serdecznie. Oto wasza telewizja.

Telewizja wszystkich śmiertelnych!

Nawet jeżeli nie chcesz nas teraz oglądać, prędzej czy później my obejrzymy ciebie!!! (Sexy smile)

Funeral TV - Telewizja Najbliższa Wieczności !!!

Prezes zwraca pilota w stronę Reginy Salve. Ta próbując przekrzyczeć video-ścianę, walczy, jednak bezradnym krokiem opuszcza scenę.

Przy stole pozostają pan Prezes, Janusz Prist, Alina Doch-Kirkor i Zugzwang.

Przez rampę przechodzi tłum bardzo wysokich ludzi. Wyglądają jak współczesny tłum miejski. Panie, panowie, starcy i dzieci, wszyscy ponadnormatywnie wysocy.

Przechodzą szybkim krokiem w ciszy.

O ile Janusz Prist i Alina Doch-Kirkor zareagowali na nokaut Sadysia, o tyle recytacja Reginy Salve ich znudziła i pchnęła do zajęć biurowych, dokumenty, sms-y, etc.etc. Zugzwang przeciwnie, wzburzony recytacją Reginy osłupiał. Prezes po wyjściu Reginy ścisza video-ścianę.

Pan Prezes - Moi drodzy. (uśmiecha się szeroko) Czy zastanawialiście się kiedykolwiek, nad relacją, która zachodzi między sformułowaniami „spółkować” i „obcować”??? Spółkować i obcować ??? Przyjmując oczywiście, że chodzi nam o jedną, konkretną denotację tych terminów, a mianowicie stosunek płciowy, „kopulację”. Zwróćcie proszę uwagę, że oba te sformułowania atakują znaczenie, ze zgoła przeciwnych stron. Czasownik „spółkować”, podchodzi od strony przymiotnika „wspólny”, natomiast czasownik „obcować” odwrotnie. Tak odwrotnie jak to tylko możliwe, tzn. od strony przymiotnika „obcy”. „Wspólny” i „obcy”, próbują osiągnąć jeden cel, jedną wartość, jedno znaczenie. Jeden....orgazm!, w tym wypadku... To jest właśnie pomysł na naszą przyszłość... Tak musimy działać! To jest nasza strategia. Zrozumieliście?

Przez rampę tropem wysokich osób, biegnie tłum karłów lub dzieci? Ubranych w przewencyjne uniformy policji (tarcze, hełmy, pałki, gaz).

Krzyczą niskimi, męskimi głosami: Piekła nie ma! Piekła nie ma! Ale jest tłum! Ale jest tłum! ...

Pan Prezes - Zrozumieliście?

Alina Doch-Kirkor - No właśnie,... nie jestem pewna..?

Janusz Prist - A ja tak! Ja chyba rozumiem...

Pan Prezes - Janusz?

Janusz Prist - A więc... tzn. Neeeeeee!!!!, tzn... Mam pomysł! Mam pomysł jak wykorzystać nie wykorzystany czas..., czas antenowy.

Bo...Np. kiedy schodzimy z anteny, tzn. nocą... tzn. po północy... antena jest wolna... Tak? A przecież i tak za nią płacimy? Tak..? To wykorzystajmy to... Na boga... tzn.. Myślę, że nocą moglibyśmy np. transmitować pogrzeby zwierząt...? Tzn... Zwykłych zwierząt! Nie, zwierząt w znaczeniu bestii... ludzkich bestii... Tylko zwierząt ... ? Tzn...naszych... ? Przecież prawie każdy ma jakieś zwierzę, jakieś zwierzątko... Ludzie lubią...mieć...kogoś,...coś?

Pan Prezes - Januszszz! (z animuszem)....

Alina Doch-Kirkor - (wzdycha)...(śmiech)...

Janusz Prist - Zwierzęta też umierają tzn. zdychają, zdychają, zdychają, ...zdychają, ... ale jednak... może...? można by to też jakoś...? Pokazać? I tzn...sprze-dać? Przecież ... przecież ludzie kochają... i płaczą... i płacą...

Prezes pogrążony w kalkulacjach wstaje od stołu i zaczyna chodzić

Janusz Prist - Pogrzeby zwierząt są...? Wydaje mi się...? Są niewykorzystanym ciągle potencjałem... To byłaby szansa na nowy rynek i...

Alina Doch-Kirkor - OK! Ja się poddam! Dość!...

Janusz Prist - To byłaby szansa i...

Pan Prezes nie przestaje chodzić, Janusz Prist milknie, porażony wyrazem twarzy Aliny (który to, staje się śmiertelnie prywatny. Aktorka przestaje grać...)

Alina Doch-Kirkor - Ja przepraszam! ... Być może to zły moment, tzn. być może to zły moment np. w sensie dramaturgicznym, tzn... wszystko jedno! Ja dłużej nie dam rady... Sorry, ale muszę! Koniec! To nie ma sensu.

Pan Prezes - (przez plecy) Taaaaak? Ciekawe?....

Alina Doch-Kirkor - (wstaje, zbiera swoje rzeczy) Tak! I nie chodzi mi wcale o to przedstawienie, o ten text. Może on nawet nie jest taki zły? Być może utalentowany reżyser coś by z tego wycisnął? Ja po prostu już nie mogę grać. Nie mogę! Nie chcę! Nie wiem...? Nie umiem? Nie rozumiem? W każdym razie, ja już nie będę grać. Nie będę!

Pan Prezes - (przez ramię) Bardzo proszę! Auf Wiedersehen

Alina Doch-Kirkor - Phhhhhi... (rusza w stronę wyjścia) Zawód aktora to prawdopodobnie najbardziej nieludzkie zajęcie jakie wymyślił człowiek? Pewnie rzeźnikowi łatwiej o spokój ducha a górnikowi o czyste paznokcie... Ta kombinacja uwielbienia z upodleniem przy odrobinie inteligencji jest nie do przyjęcia! Aktor traktor!

Pan Prezes - Bardzo dziękuję! Auf Wiedersehen
(odwraca się lekko) Posłuchaj...pada deszcz...? Słyszysz? Słyszysz go?
Udowodnię Ci, że on cię nie słyszy...(śmiech, odwraca się)

Alina Doch-Kirkor wyrzuca akcesoria i zdejmuje kostium, opuszczając scenę.
Janusz Prist biegnie za nią przerażony, próbując ją zatrzymać.
Alina schodzi ze sceny. Prezes wybuchając płaczem, tyłem do widowni, zapatrzony w video-ścianę ! Janusz Prist zawraca i rzuca się w stronę prezesa. Potem cofa się do stołu, sięga po pilota i włącza dźwięk video-ściany.

Głos prezenterki:

Szanowni państwo... A teraz wiadomość z ostatniej chwili...Z przykrością, jestem zmuszona poinformować ... Że, dziś o godzinie 11.55, na rondzie Prawdy, doszło do tragicznej kolizji drogowej. Tramwaj linii nr 44 zderzył się z szarym Maybachem. Na skutek wypadku nikt nie został ranny, natomiast jedna osoba zginęła na miejscu. Śmiertelną ofiarą jest Jan Kowalski , przyrodni brat prezesa Funeral-TV, naszej telewizji... Nasze najszczerze kondolencje!
jingle reklamowy: Funeral TV - ! Telewizja Najbliższa Wieczności !!!

Prezes zdruzgotany wraca do stołu. Odpycha Janusza Pristę, który próbuje go pocieszać. Siedzą we trzech z Zugzwangiem przy stole. Prezes próbuje wyciszyć powtarzającą tragiczną wiadomość video-ścianę, jednak pilot nie reaguje. Prezes eksploduje!

Pan Prezes - Co jest? Co to kurwa jest? Co to ma być!!! Co...!

Prezes w furii roztrzaskuje pilota. Cudownie uspokaja się i wraca do stołu.
Video-ściana milknie po zniszczeniu pilota.
Grzmot i błyskawica nad rampą. Na rampę zaczyna padać rzęsy deszcz. Po chwili ustaje.

Pan Prezes - Jak wiemy..., każdy skutek poprzedza przyczyna. Inaczej się jeszcze nie zdarzyło... Dlaczego my mielibyśmy nie ulegać temu prawu? Dlaczego? Ja pytam się? Dlaczego? Im szybciej się na to zgodzimy, Im szybciej to zaakceptujemy, tym krótsza będzie sromota przegranej walki...

Janusz Prist - Właśnie...

Pan Prezes - Kto jest odpowiedzialny za przebieg zebrania zarządu?

Janusz Prist - Przewodniczący.

Pan Prezes - A kiedy go nie ma?

Janusz Prist - Zastępca.

Pan Prezes - Właśnie..!

Janusz Prist wstaje ze spuszczonego wzrokiem, szuka ratunku....

Pan Prezes podchodzi do Prista. Kładzie mu rękę na ramieniu a przed nim na stole kładzie pistolet.

Pan Prezes - Szkoda czasu ... ludzie czekają...

Janusz Prist - Panie Zugzwang... niech pan siada gdzie pan chce! Jeśli pan chce?

Walcząc z rozpaczą Janusz Prist zabiera pistolet i wychodzi. Prezes wraca na miejsce. Wpatruje się hipnotycznie w sparaliżowanego Zugzwanga. Z za kulisy słychać strzał. Pan Prezes szybkim krokiem rusza za kulisy. Kiedy tam znika, słychać kolejny strzał i prezes równie szybko wraca do stołu. Na rampie, w wysychających kałużach, zaczynają kiełkować i bardzo szybko rosnąć maki. Czerwone maki bardzo szybko i gęsto zarastają rampę.

Pan Prezes - Jeszcze chwilka. Jeszcze chwilka i wszystko będzie ...

Zugzwang - Jasne?

Pan Prezes - Jasne nie... Jasne nie będzie nigdy... Będzie..? Niejasne... zawsze niejasne...

Pan prezes wygrzebuje ze swoich rzeczy lusterko i kosmetyczkę. Zaczyna malować na swoim czole dziurę po kuli pistoletowej. Profesjonalnie, warstwa po warstwie, na czole prezesa powstaje rana postrzałowa. Robiąc to prezes recytuje T.S. Eliota, końcówkę „Wydrążonych Ludzi” (tł. Czesław Miłosz)

Pan Prezes -
(...)
Pomiędzy ideę
I rzeczywistość
Pomiędzy zamiar
I dokonanie
Pada Cień

Albowiem Tuum est Regnum

Pomiędzy koncepcję
I kreację
Pomiędzy wzruszenie
I odczucie
Pada Cień

A życie jest bardzo długie

Pomiędzy pożądanie
I miłosny spazm
Pomiędzy potencjalność
I egzystencję

Pomiędzy esencję
I owoc jej
Pada Cień

Albowiem Tuum est Regnum

Albowiem Tuum est
Życie jest
Albowiem Tuum est

Kiedy „make-up dziura” w głowie Prezesa jest już gotowa, tuż przed zakończeniem recytacji, Pan prezes wstaje od stołu biorąc ze sobą pistolet i dużą ampułkę sztucznej krwi.

Pan Prezes -
I tak się właśnie kończy świat
I tak się właśnie kończy świat
I tak się właśnie kończy świat
Nie hukiem ale skomleniem.

Pan prezes rozgryza ampułkę, oblewa się sztuczną krwią, strzela w powietrze i precyzyjnie układa swoje ciało na ziemi, w możliwie dramatycznej pozie. Zugzwang rusza w stronę prezesa. Na scenę wchodzi Miss-Dziś. Zugzwang próbuje podnosić prezesa, ale ten go odpędza.

Pan Prezes - (ściszym głosem) Spierrrrdalaj... Nie żyję....

Zugzwang w konfuzji. Miss-Dziś ściąga pseudomartwego prezesa ze sceny (ciągnąc go za nogę). Kiedy są blisko opuszczenia sceny noga prezesa odrywa się. Miss-Dziś ogląda ją z profesjonalną ciekawością, po czym odrzuca ją ze wstrętem. Chwyta za drugą nogę i wyciąga prezesa ze sceny.

Na rampie pojawia się stado reniferów, które zaczyna w nadzwyczajnie szybkim tempie pożerać łąn maków porastający rampę.

Kiedy renifery kończą czyścić rampę z maków, dzwoni telefon Zugzwanga.

Poruszony tym co zobaczył, nie radzi sobie z telefonem. Nie potrafi go włączyć, w końcu wciska opcję głośnomówiącą.

Słychać głos:

telefon - Hallo? Maksymilian Zugzwang? Mówi Oskar Dawicki...Hallo? Jesteś tam? Hallo...Max? Umawialiśmy się przecież! Ej! Maksymilian Obiecałeś!... Przymknąłeś! Nawet Przysięgałeś!!! Słyszysz? Hallo! Ej! Zrób to! No zrób to! Obiecałeś!

Maksymilian Zugzwang - Ale...ja, ja teraz nie mogę... nie mogę, nie mogę, nie mogę najbardziej... Nie mogę, najlepiej jak potrafię... Nie mogę, bo inaczej tracę...Rozumiesz? Tracę, kto wie czy nie wszystko? I nie uwierzyłbyś gdybym ci opowiedział co tu się dzieje...

telefon - Uwierz mi, że wiem bardzo dobrze..., nie ważne.. Zrób co miałeś! Przecież... No Max! Zrób to!!! ...

Maksymilian Zugzwang - Ale wiesz... Wolałbym nie... Wolałbym nie... ja...

telefon - Bez cytatów proszę! Obiecałeś! Przrzekałeś mi ! Przysięgałeś!!! Zrób to!

Maksymilian Zugzwang - Tak?.....?

telefon -Tak... dla publiczności...

Maksymilian Zugzwang - Dobrze. OK... Tylko ...? Dlaczego jeszcze nie ma wilków...?

Zugzwang rusza w kierunku rampy , staje na jej środku.

Maksymilian Zugzwang - Wilki się spóźniają...? Wilki się spóźniają...

EPILOG

Z kulis, wolnym krokiem wychodzą członkowie zarządu. Próbuja znaleźć na podłodze krzyżyki, które robili kredą wchodząc na scenę.

Starają się zająć, precyzyjnie, swoje miejsce. Wciąż rywalizują. Zugzwang rozstrzyga spory i decyduje kto gdzie stoi.

Na scenę wchodzi Pan Prezes wraz z Miss-Dziś. Potem „Wysokie Osoby”, potem „Karły-Policja”, potem „Tancerki-Sprzątaczk” i „Tancerze-Techniczni”, potem prawdziwy personel techniczny, wszyscy, którzy przyczynili się do powstania przedstawienia. Wszyscy ustawiają się tak, by być możliwie najlepiej widocznym. Stoją w ciszy, jak najdłużej zdołają utrzymać ciszę wśród publiczności. Pierwszy Maksymilian Zugzwang, a potem wszyscy, reszta osób na scenie, sikają w majtki...

Kurtyna!
KONIEC